Cena 5 gr



LEŚNY DUSZEK

PISEMKO ZUCHÓW

Rok IV | 30 marca 1937 | Nr 10

DLA PARYSADY

Uliczki na naszym przedmieściu były wąskie i niebrukowane, latem pełne kurzu, a od wczesnej jesieni rozmiękłe od błota. Domki stały nad nimi maleńkie, dziwnie powykrzywiane, o dachach obrosłych mchem, brzydkie i śmieszne zarazem. Nasza szkoła nie przypominała w niczym szkoły, która wznosiła się o kilka kilometrów dalej, za rogatką miejską — wspaniałej dwupiętrowej szkoły o wielkich lustrzanych oknach, mnóstwie korytarzy biegnących wzdłuż dużych, jasnych klas i ogromnej sali rekreacyjnej.

Nasza szkoła mieściła się w domku nie wiele większym od innych, tyle tylko, że czyściej wybielonym. Ale mimo to lubiliśmy ją bardzo i nigdy nie chcieliśmy przyznać tym z za rogatki, że ich szkoła jest ładniejsza. A kiedy otwarto u nas świetlicę wszyscy chcieli przychodzić na popołudniówki. Ale wszystkich nie można było wziąć, bo szkoła mogła dać tylko jedną salę. A i tak w tej sali tłok panował większy niż w klasie. Nie było nawet mowy o tym, żeby bawić sie w jakieś biegane gry. Zato gdy odrobiliśmy lekcje pani opowiadała nam bajki, a wiosną zabierała nas na dalekie spacery. Głównie jednak tośmy przychodzili dla tych bajek. Była szczególniej taka jedna o pięknej księżniczce Parysadzie i jej dwunastu braciach, która się najbardziej podobała wszystkim — chłopcom i dziewczynkom bez wyjątku.

Parysada mieszkała ze swoimi braćmi rycerzami na wysokiej górze, a naokoło tej góry był ciemny las, a przez las prowadziła droga, która wiodła nie wiadomo skąd i nie wiadomo dokąd. I tą właśnie drogą wyjeżdżali z zamku bracia — rycerze na dalekie wyprawy pełne wspaniałych przygód.

Jeździli po cudowny kwiat — dla Parysady.

Jeździli po ptaka złotopiórego — dla Parysady.

Jeździli po suknie z tęczy — dla Parysady.

A my wszyscy słuchaliśmy z zapartym oddechem, a oczy pani robiły się bardzo błękitne i wilgotne.

Ale nie wszyscy kończyli jednocześnie lekcje, więc na bajkę trzeba było czasem długo czekać. I trzeba było siedzieć spokojnie w ławce i nie przeszkadzać i — nudzić się. Więc nikt nie mógł przecież tego wytrzymać. Zaczynaliśmy się trącać i kuksać, z początku żartem, a później z coraz większą złością i w końcu wybuchała zawsze bójka lub awantura. Nie można było na to nic poradzić. Pani kupiła nam nawet grę (taką z okrętami), żebyśmy się w nią cicho bawili póki tamci nie skończą. Ale w grę mogło się bawić tylko czworo, więc ci co zaraz po nich kończyli chcieli także i tak się raz pobili, że podarli tę grę.

— Trudno — powiedziała z westchnieniem pani. — Zróbmy sobie sami kilka par warcab to wystarczy dla wszystkich.

Przyniosła długi, okrągły kij od szczotki i ten kij pokrajaliśmy piłką na krążki; połowę krążków polakierowaliśmy na czarno, wyrysowaliśmy szachownicę — gotowe!

Z początku wszystko szło dobrze, ale potem to się nam znudziło tak ciągle bawić w te warcaby i akurat wy-

buchła wojna Włosko-Abisyńska, a biali Włosi, aż z szachownic robili schrony i namioty i rzucali w nie bombami. Więc naprzód podarły się szachownice, po tym pogubiło się kilku Abisyńczyków, którzy ukrywali się w szparach podłogi, a potem dozorca spalił przez nieuwagę Włochów, którzy siedzieli w zasadzce w piecu. I znowu w świetlicy zrobiło się smutno i nudno. Ale pani powiedziała:

— Na Boże Narodzenie dostaniecie ode mnie taki podarek, że będziecie się nim bawić ciągle i że nigdy się wam nie znudzi.

Nie mogliśmy się doczekać tego podarku. I ciągle myśleliśmy nad tym co też nam pani takiego przyniesie. Jakież było jednak nasze zdziwienie, gdy na tydzień przed Bożem Narodzeniem pani przyniosła do klasy — lalkę! Była to niewielka laleczka może wielkości dłoni, o jasno złotych miękkich, wijących się włoskach, delikatnej różowej buzi i szafirowych oczach. Bardzo nawet miła laleczka, ale — czy cztery klasy dziewczynek może się bawić jedną lalką?! A cóż dopiero — chłopcy?! Chłopcy siedzieli nastroszeni, odęci i wściekli! Bo można niczego nie obiecywać i niczego nie przynosić, ale żeby dawać chłopakom — lalkę?!

Ale pani wcale się nie zmieszała. Pani zdawała się niczego nie dostrzegać. Ani naszego rozżalenia, ani gniewu, ani niechęci. Chodziła po klasie, uśmiechała się i mruczała:

— Ach, że też niczego nie widzą, że też niczego nie domyślają się!

Popatrzyliśmy po sobie zdziwieni i zaciekawieni, a pani powiedziała:

— Przecież to jest Parysada! No — nie rozumiecie?! Przecież to jest Parysada!

A potem chodząc z lalką po klasie opowiadała półgłosem, jakby nie nam, ale samej sobie:

— Tak, to jest Parysada! Mała księżniczka Parysada, która jednak nie posiada jeszcze niczego. Nie tylko ptaka złotopiórowego i zamku, ale nawet maleńkiego domku, w którym mogłaby zamieszkać, łóżka, w którym mogłaby spocząć, sukienki, w którą mogłaby się przyodziać. No — niczego. Ale tu jest przecież dwunastu braci, dwunastu braci księżniczki Parysady...

I wtedy powoli zaczęliśmy rozumieć. Ogarnął nas szał radości.

— Tak! Tak! — wołaliśmy jeden przez drugiego. — Tu jest dwunastu braci księżniczki Parysady!

Wtedy pani rozwiązała dużą paczkę, którą przyniosła z domu i poczęła rozdawać każdemu co kto chciał: kolorowe szmatki, kawałeczki wstążek, paciorki, stare kartonowe pudełka, kolorowe papiery, obrazki z czekolady. I każdy z nas mógł zrobić dla Parysady to co chciał jej ofiarować.

Julcia z drugiego oddziału, która chodziła, mimo, że to już był listopad w szarej perkalowej sukience, uszyła dla Parysady ciepłą i miękką sukienkę z kawałka grubej, niebieskiej flaneli.

Kazia z czwartego oddziału, która, od czasu gry występowała na przedstawieniu szkolnym w papierowym krakowskim kostiumie, marzyła o prawdziwej kwiecistej spódniczce i aksamitnym gorseciku, uszyła Parysadzie piękny krakowski strój.

Stasia, która umiała tak ładnie rysować i opowiadać bajki — sukienkę z białego jedwabiu naszywaną srebrnymi gwiazdkami.

Franek, którego ojciec niedawno przeprowadził się do miasta, zrobił dla Parysady piękną gospodarską zagrodę (chałupa i stodoła i obora, a w niej cztery krowy i dwa konie i nawet chlew ze świnką!)

Jasiek śmiał się serdecznie z tego (chałupa i chlew dla księżniczki!) Jasiek zrobił dla Parysady prawdziwy zamek o dwóch basztach z dumnie powiewającą na strażnicy chorągwią!

Felek wyciął dla Parysady wojsko. Trzeba przecież bronić księżniczki!

Ale Antek wzruszył tylko ramionami (bo niby kto ją będzie napadał?!) I podarował Parysadzie ptaka złotopiórego tak pięknego, że nawet na choince takiego się nie widuje.

Królestwo Parysady rosło i potężniało z każdym dniem. I tak jak pani powiedziała odtąd nie nudziliśmy się już w świetlicy i nie biliśmy się, ani nie sprzeczaliśmy się ze sobą. Odrobiwszy lekcje każdy wyciągał materiały i zabierał się do roboty.

Pani chodziła po klasie i uśmiechała się:

— Tak to jest zawsze — mówiła — gdy ludzie pracują dla Parysady.

Halina Górska

PISZĄ DO MNIE ZUCHY...

Piszą, rysują i niekiedy łają okrutnie.

„Kiedy nasz pan wychowawca — pisze jedna szóstka z Uściługa — *powiedział, że jest Leśny Duszek, to my nie mogliśmy usiedzieć w ławkach. Pan wychowawca mówił że trzeba rozwiązać zagadki na 10 marca. To powie-*

dzieliśmy do pana, że dziś jest 10 marca? Pan nam powiedział że spóźnią się nasze listy. Więc zapytujemy Cię, Leśny Duszku dlaczego przyszedłeś tak późno?"

„Jesteśmy ciekawi dowiedzieć się czemuś przyszedł tak późno" — pyta szóstka Witli.

„Podajemy ci do wiadomości, że spóźniłeś się — oznajmia nam inna szóstka. — *I chociaż już po terminie jednak list wysyłamy byś wiedział, że rozwiązujemy twoje zagadki. Prosimy cię żebyś się więcej nie spaźniał. Może nam napiszesz dlaczego spóźniłeś się?"*

Moi drodzy, przepraszam was bardzo za owo spóźnienie. Dostaliście dlatego późno ósmy numer ponieważ zapóźno go wysłano, a wysłano go dlatego zapóźno, gdyż zapóźno go wydrukowano, a wydrukowano go dlatego zapóźno ponieważ... ale to za długo tłumaczyć. Wierzcie mi że postaram się zawsze punktualnie do was przychodzić.

„Zawiadamiamy cię — pisze szóstka Grinberga — *że robimy zabawki podane w nr. 6, które sprzedajemy. Otrzymane pieniądze idą na fundusz kupna „Radia" dla naszej klasy. Chcemy w naszej klasie słuchać radia. Mamy już na PKO 14 złotych".*

Szóstka Teresy Zioteckiej również korzysta ze wzorków.

„Zabawki, które były podane w gazetce robimy i sprzedajemy. A otrzymane pieniądze składamy na „Radio".

Bardzo, a bardzo cieszę się, że moje wzorki przydały się wam i życzę byście jak najprędzej uskładali potrzebną kwotę.

Szóstka Wiery Huńko żali się, że zagadki były za trudne. Jestem pewny, że zgadułę z obecnego numeru uda im się rozwiązać dobrze. Prawda?

Moi starzy znajomi, *szóstka Śmiała* nie gderali na mnie z powodu spóźnienia. Raźno wzięli się do pracy i na czas nadesłali rozwiązania.

„W klasie był harmider i co chwila ktoś zerkał w naszą stronę więc wymknęliśmy się do sąsiedniej sali, gdy już rozwiązaliśmy to podzieliliśmy się pracą. Jedni układali list, drudzy rysowali. A wszyscy śpieszyli się. Ależ ty Leśny Duszku zawstydziłeś nas. Teraz już będziemy przysyłać Ci rysunki" — pisze w imieniu szóstki Śmiałej szóstkowy Jerzy Chwatow.

Poprawili się naprawdę i przysłali ładne rysunki Januszka Dębskiego, Jurka Chwatowa i Jurka Michno.

Inni starzy moi znajomi, *Słoneczne Promyki* z Niepołomic też na czas nadesłali rozwiązanie.

„Będziemy się starali — piszą — *często co napisać o naszej gromadce zuchowej i o naszych zbiórkach i wycieczkach".*

Proszę by Słoneczne Promyki słowa dotrzymały i donosiły mi o wszystkim co się u nich dzieje. I przysyłały rysunki (Irenka Trzos bardzo dobrze narysowała obrazek ze sarenką) a może nawet wierszyki i opowiadania?

Miłą niespodziankę sprawiły mi *Leśne Śpiewaki z Rymanowa* pisząc do mnie po raz pierwszy list i przysyłając fotografie, z których jedną zamieszczamy.



Sfinks śniegowy Leśnych Spiewaków

„W Rymanowie — piszą Leśne Śpiewaki — *były tej zimy wielkie śniegi i mrozy. Przerabialiśmy sprawność mroza. Na jednej zbiórce stawialiśmy chatkę ze śniegu dla Czarodzieja mroza. Na innej zbiórce postawiliśmy pałac lodowy dla Króla Mroza. Jeździliśmy na sankach i biliśmy się śniegiem co wlazło. Na ostatku przy pomocy 1 zastępu harcerzy postawiliśmy olbrzymiego Sfinksa ze śniegu, Opowiadał nam o nim nasz wódz, który na wakacjach letnich widział prawdziwego Sfinksa w Egipcie".*

Na załączonej fotografii widzą zuchy owego Sfinksa oraz jego wykonawców. Widzą i podziwiają, gdyż naprawdę jest tu za co pochwalić Leśnych Śpiewaków. Niełatwa to była praca!

Leśnym Ludziom z Mielca i *Remusiowi* z Wólki Chorzelowskiej odpowiem w następnym numerze, gdzie również omówię opowiadania do historyjki obrazkowej.

LEŚNY DUSZEK

Dodatek zuchowy do dwutygodnika „Skaut“ ukazuje się 15 i 30 każdego miesiąca

LEŚNY DUSZEK

POD REDAKCJĄ DR WANDY PISKORSKIEJ-FRANTZOWEJ

Redakcja i Administracja: Lwów, Kurkowa 12
P. K. O. 504 610

DZIDZIO MAJSTERKUJE

— Ja — opowiadał Dzidzio Antkowi — zrobiłem świnkę z banana, Kubuś z cytryny a Józek z papieru.

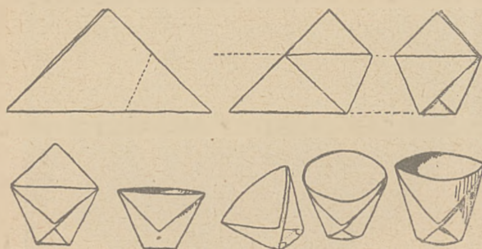
— Z papieru? — zdziwił się Antek. — Jak? Wyciął ją?

— O nie! — zaprzeczył z powagą Dzidzio. — Nie wyciął, ale pozaginał. Całkiem wyglądało jak świnka. Nawet stało.

Antek słuchał z zaciekawieniem.

— Ja — rzekł — nie potrafiłbym. Ja umię tylko kubek zrobić.

— Widziałem raz kubek papierowy — odparł Dzidzio. — Ale nie umiem go robić.



— Nic łatwiejszego — zapewniał Antek. — Daj papier, zaraz cię nauczę.

Antek w mig zrobił papierowy kubek i tak długo składał go i rozkładał, aż mały Dzidzio pojął i nauczył się.

Wy — mówię do tych, którzy jeszcze nie umieją złożyć papierowego kubka — też nauczycie się łatwo patrząc na załączone ryciny i wykonując je kolejno tak jak wskazuje wzór.

A przyda się wam nieraz taki papierowy kubek!

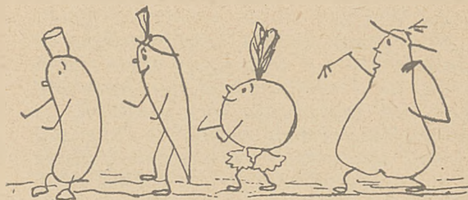
JARZYNOWE LUDKI

Zuch jest *poradny*. Zuch ma *głowę na karku*. Nigdy się nie nudzi i nie dopuści, żeby się przy nim nudził młodszy braciszek lub jaki inny brzdąc. Zuch bowiem wie, że *zabawki są wszędzie*, tylko ręką sięgnąć. Kawałek drutu, zapałka, papierek i ołówek, to drobiazgi przy pomocy których można istne dziwy wyczyniać.

Przypatrzcie się obrazkowi.

Kto z was zgadłby, że pierwszy jegomość to zwykły, pospolity *ziemniak?!* Ziemniak z gatunku tak zwanych rogalków?!

A ten drugi, co za nim idzie to nie co innego tylko *marchewka!*



A to co za marchewką sunie, to pękata, czerwona *rzodkiewka!*

Zamyka pochód znana wam dobrze i napewno nie bardzo przez was lubiana — *pietruszka!*

Tak, napewno niewielu z was odgadłoby, że te śmieszne i ciekawe ludki są zrobione z tak znanych i łatwych do dostania jarzyn. Grunt to sprytna główka!

ZGADUJ ZGADUŁA

SZARADA

Pierwsza — na wiosnę rzekami spływa,
Czasem przyczyną wielkich klęsk bywa.
Drugą i trzecią w uszy wtykają
Ci, co hałasu po uszy mają.
Całe są barwne i zdobią stroje,
Starszych i dzieci, pewnie i twoje.

II.

Należy kolejno zmieniać początkową literę pewnego wyrazu, a powstanie 8 wyrazów o podanym niżej znaczeniu.

1. Do pieczętowania służy.
2. Używamy go w podróży.
3. W ścianę młotkiem go wbijemy.
4. W błotnistej rzecze łapiemy.
5. Nazwa ucznia w dawnych czasach.
6. Kwitnie w polu a nie w lasach.
7. Mówią, gdy o coś pytają.
8. Mówią, kiedy potwierdzają.

Rozwiązania należy nadsyłać do 10 kwietnia.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z Nr 9.

1) zając (pod drzewem do góry nogami), 2) 4 nogi, 3) trzy gąski.

Rozwiązania nadesłali: *Leśni Ludzie* z Mielcą, Gwoździewicz Jerzy ze Lwowa, Żukrowski Władysław z Przemyślan i Zuch z Myślenic. Niestety, nikt nie rozwiązał dobrze wszystkich zagadek, więc losowania nagrody nie było.